

Wokół *Comparative Textual Media* N. Katherine Hayles

Mirosław Filiciak

Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej w Warszawie

Wyrażone we wstępie założenie redaktorek *Comparative Textual Media. Transforming the Humanities in the Postprint Era* N. Katherine Hayles i Jessiki Pressman brzmi: żyjemy w świecie „po druku” i ten fakt powinien być punktem wyjścia nie tylko do dyskusji o roli książek i literatury, ale też do refleksji związanej z całym systemem wiedzy, opartym do niedawna na słowie drukowanym. Postępująca ekspansja mediów elektronicznych zmusza do stawiania pytań z wielu względów trudnych, takich jak choćby te o kształt uniwersytetu czy o zmianę hierarchii akademickich dyscyplin w świecie, w którym książki funkcjonują inaczej niż kiedyś. Życzliwe odczytanie tych założeń zmusza jednak do przyjęcia, że tego typu deklaracje stanowią część retoryki nakazującej przerysowanie pewnych tez i wieszczanie przełomów. W dodatku – choć Hayles i Pressman starają się bronić przed podobnymi zarzutami – stawiając pytania o funkcjonowanie uczelni w tym świecie, redaktorki moim zdaniem zbliżają się do tyleż obiecującego, ile ryzykownego nurtu, w jakim znalazł się przykładowo zafascynowany analizą Big Data Lev Manovich – tworzenia nowych subdyscyplin i metod badawczych, w przypadku których granica pomiędzy zawłaszczaniem przez naukowców narzędzi, jakimi posługuje się biznes a stopniem krytycznego ostrza analiz i oddawaniem się do dyspozycji tegoż biznesu jest cienka. Na myśl przychodzi ryzyko związane z fetyszyzowaniem technologicznych zmian, prowadzeniem analiz opartych na własnym, specyficznym przecież (bo eksperckim) doświadczeniu czy też na śledzeniu artystycznych eksperymentów. Można zresztą mieć wątpliwości także co do samej wyjściowej cezury związanej ze „śmiercią druku”. Na szczęście jednak pomieszczone w tomie artykuły wysubtelniają nakreślony we wstępie obraz.

Zapewne odczytuję tę książkę selektywnie, przez pryzmat własnych zainteresowań, nie potrafię jednak pozbyć się wrażenia, że najciekawsze w tym zbiorze teksty to te, które można odczytywać jako polemiki z przedstawionymi we wstępie założeniami. Oczywiście trudno nie aprobować przedstawionego w tomie jako wiodący paradygmatu porównawczego, ale warto przypomnieć, że był on podstawą choćby zainaugurowanej już przed przeszło dekadą serii MIT Press „Media in Transition”, w której przemiany form tekstowych również zajmowały ważne miejsce. W serii MIT Press nieprzypadkowo eksponowano społeczną historię przemian rozpowszechniania tekstów. Wydaje mi się to niezbędne – i świetnie, że dla takich wątków znalazło się dużo miejsca także w obrębie artykułowanego w *Comparative Textual Media* projektu, obejmującego m.in. archeologię mediów czy badania w duchu remediacji. Nie mogę jednak oprzeć się wrażeniu, że te narzędzia prowadzą do nieuniknionego złago-

dzenia nakreślonych we wstępie tez. Wydaje się zresztą, że ich łagodzenie nakazują też prowadzone, przynajmniej na lokalnym, polskim gruncie, obserwacje. Bo przecież bez trudu można dowieść, że druk ma się wciąż dobrze – w projekcie badawczym, w który jestem zaangażowany, jednym z istotnych spostrzeżeń jest choćby to, że nawet otoczeni nowoczesnymi gadżetami studenci wciąż większość przesyłanych udostępnianych im w formie elektronicznej tekstów drukują. Z kolei wystarczy zajrzeć choćby na forum użytkowników Kindle (analizowałem je wspólnie z Mateuszem Halawą), by zauważyć, że użytkownicy tak pod wieloma względami odmiennego od książki czytelnika wciąż myślą o nim przez pryzmat analogii do papieru. Odwzorowanie „prawdziwej” książki jest w dyskusjach na forum odmieniane przez wszystkie przypadki i stanowi kluczowy element dokonującej się między analogowym a cyfrowym formatem translacji. Warto więc pamiętać o dwoistym statusie analogowych książek, które w formie kodeksu są medium nieciąglym – stosunkowo łatwo dającym się obsługiwać w zgodzie z logiką „bazy danych”. A równocześnie – jeśli epoka „postprint” ma się opierać na zmianie praktyk i kulturowych hierarchii, to czyż druk nie stracił (o czym pisali choćby Friedrich Kittler czy Peter Sloterdijk) swego znaczenia już dawno temu?

W tym kontekście kluczową rolę „bezpieczników” pełnią w zbiorze teksty uwzględniające perspektywę historyczną, przede wszystkim wchodzące w skład działu „Praktyki” (pozostałe to „Teorie” i „Rekurencje”). Na mnie największe wrażenie zrobił poświęcony zapisywanym na zwojach antycznym książkom artykuł Williama A. Johnsona *Bookrolls as Media* oraz tekst Lisy Gitelman. Johnson pisze o praktykach Greków i Rzymian w II wieku p.n.e., zaczynając od analizy materialnych właściwości papirusowych zwojów, a na wpisaniu sposobów ich wykorzystania w rodzaj organizacji życia społecznego antycznego Rzymu kończąc. Johnson przygląda się całemu tamtejszemu „systemowi czytania” (*reading system*), wskazując choćby, że wymagający trzymania oburącz zwój wymuszał studiowanie go w grupach czytelniczych lub choćby przy wsparciu wykształconego niewolnika. Pokazuje też, że zacierający rozróżnienie czytania i rozumienia tekstu system zapisu, pozbawiony jakichkolwiek ułatwień dla czytelnika – nie tylko jeśli chodzi o nawigację podziału tekstu czy znaków przestankowych, ale i odstępów między wyrazami – stanowił integralną część świata, w którym umiejętność lektury mogła być narzędziem spektakularnego awansu społecznego. Błyskotliwy tekst Johnsona jest dla mnie nie tylko wzorcową analizą historyczną, ale też głosem doskonale wpisującym się w sposób badania mediów, który Nick Couldry nazywa niemediocentrycznym – dostrzega złożone społeczne tło użycia medium i traktuje je jako element rzeczywistości, a nie jej podstawowy, centralny element. Taka perspektywa może być odtrutką na fiksację na przemianach technologii, ale też swoiste skrzywienie zawodowe badaczy mediów: poszukiwanie fundamentalnego wpływu mediów na wszystkie dziedziny życia. W ten typ myślenia wpisuje się też tekst Gitelman *Print Culture (Other Than Codex): Job Printing and Its Importance*, w którym zwraca się uwagę na coś, z czym studia kulturowe zazwyczaj mają problem: niedostrzeganie wątków ekonomicznych. Problematyzując przeświadczenie o nastaniu epoki „po druku”, autorka twierdzi, że sam termin „druk” zakorzeniony jest w korporacyjnej logice produkcji. Różne druki – od książek po bilety – używane są na różne sposoby. Nie zawsze mają autora, nie zawsze są czytane. Tym,

co je łączy, jest więc nie doświadczenie czytelnika, lecz udział drukarni w procesie jej powstawania – i funkcjonowanie całej sieci pośredniczącej w dotarciu zadrukowanego papieru do odbiorcy. Prowadząc taki wywód, Gitelman postuluje w pewnym sensie powrót do analizy sił produkcji (których przemiany zazwyczaj zresztą rejestrowane są w drukach ulotnych, np. ulotkach, a nie książkach). Dyskusja o post-druku w tym ujęciu musiałaby dotyczyć więc nie tylko zastępowania kartek ekranami, ale też chociażby tego, jak lokalne rynki książek zmieniają się pod wpływem ekspansji Amazona czy w odpowiedzi na tę ekspansję powstają nowe regulacje rynku itp. Bohaterem takiej analizy mogłaby być też inicjatywa Google Books. Innym rozwinięciem tekstu Gitelman mogłoby być – w kontekście wspomnianego przeze mnie drukowania tekstów przez studentów – poszukiwanie nowych cezur dla zmian kultury czytelniczej. Taką cezurą mogłoby być np. częściowe uniezależnienie się użytkowników tekstów od drukarni związane z upowszechnieniem się tanich drukarek domowych.

Takich tekstów w tym zbiorze nie ma – myślę, że ze szkodą dla całości. Równocześnie jednak trudno tę pozycję za jej pewną przewidywalność krytykować. Także dlatego, że choćby już wspomniane przeze mnie artykuły mają potencjał, by takie rozszerzenie spojrzenia na „humanistykę w epoce po druku” sprowokować. Podobnie jak inne sygnalizowane przeze mnie kwestie, które doskonale nadają się jako materiał do jeszcze trudniejszej dyskusji, związanej z zadaniami, które stawia przed sobą humanistyka cyfrowa, oraz z zagrożeniami, przed którymi staje.

